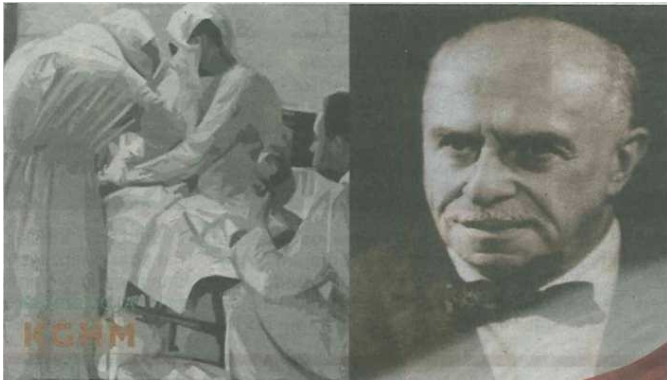




Postać w świecie medycznym absolutnie wybitna. W dziedzinie hematologii zawsze o kilka kroków wyprzedzał epokę, w której żył. Znany jako entuzjasta ekologii i zdrowego trybu życia. Zawsze w służbie narodowi i drugiemu człowiekowi.

Julian Aleksandrowicz przed wybuchem II wojny światowej obronił pracę doktorską dotyczącą badań szpiku, a jego dalsza praca naukowa pozwoliła na opracowanie urządzenia do pobierania i przechowywania krwi. Niewątpliwie odkrycie to usprawniło działania stacji krwiodawstwa podczas wojny.

Jeszcze w sierpniu 1939 r. został zmobilizowany i wziął udział w kampanii wrześniowej jako ppor. lekarz w 72 puł. ku piechoty. Trafił do obozu jenieckiego, z którego udało mu się uciec i powrócić do Krakowa, jednakże nie długo cieszył się wolnością. Z racji swojego żydowskiego pochodzenia wraz z żoną i synem zostali uwięzieni w getcie. Tam zorganizował jeden z trzech szpitali, gdzie niósł pomoc potrzebującym.

Podczas likwidacji getta całej rodzinie Aleksandrowiczów udało się uciec kanałami 13 marca 1943 r. Po wyjściu z włazu z pomocą przyszła im żona zarządcy portu w Płaszowie, która zaprowadziła uciekinierów do swojego domu. Niestety ich tropem podążali Niemcy, więc zmuszeni byli ewakuować się w stronę Płaszowa, gdzie Aleksandrowicz planował zatrzymać się u znajomego, któremu ongiś uratował życie. Do Suderów zaprowadził ich przypadkowo spotkany młodzieniec, który otrzymawszy w zamian 50 zł udał się do pobliskiej pijalni. Skutek był taki, że po upojeniu alkoholem zaczął rozpowiadać o gościach u Suderów.

Całe szczęście miejscowi ostrzegli w porę gospodarza, który dał schronienie uciekinierom. Rozbudzeni o dwunastą w nocy zmuszeni byli uciekać w ciemności i zimnie. Grozy przydaje fakt, że na ich drodze stanęło trzech nietrzeźwych mężczyzn. Jakież było zdziwienie, kiedy okazało się, że lekarz świetnie zna jednego z nich, bowiem razem służyli w Lublińcu. Pozostali dwaj kompani okazali się równie pomocni i zaci.

Zaproponowali nocleg, a nazajutrz odprowadzili rodzinę na tramwaj odmawiając przyjęcia jakichkolwiek pieniędzy. Kolejnym przystankiem było mieszkanie pacjenta Aleksandrowicza, malarza Wodzinowskiego. Na miejscu okazało się, że mężczyzna nie żyje, ale przebywająca w mieszkaniu córka Wicula oraz jej dwóch kompanów zorganizowało pomoc dla rodziny. Jeden z nich nazywany „Duszkim” odstąpił rodzinie kawalerkę. Kilka dni później zorganizowano im mieszkanie w domu PKO, gdzie wśród setek lokatorów mogli pozostać anonimowi. Pomocną dłoń okazała Maria Armatys, która zaopatrzyła żonę Aleksandrowicza w swoje dokumenty, a nawet użyczyła mieszkanie.

W gronie osób, które pośredniczyły w nawiązaniu kontaktów celem uwolnienia jego rodziców z więzienia w Płaszowie był doktor Ludwik Żurowski, który zaangażował się również w ucieczkę Aleksandrowiczów z getta. W pomoc Aleksandrowiczom było zaangażowanych mnóstwo osób, m.in. Józef Jedynak, Ksawery Wielgus, Kazimierz i Halina Stefanikowie, Andrzej Stopka, a także wielu innych. Wszyscy oni czynili starania, aby cudem ocalała rodzina przetrwała. Po wojnie te znajomości nadal przetrwały i były przez lata pielęgnowane.

Wyposażony w fałszywe dokumenty lekarz został członkiem Armii Krajowej i został przydzielony na tereny kielecko-radomskie, do Korpusu „Jodła”. Zorganizował punkt sanitarny, a także walczył jako dowódca plutonu zyskując przydomek „Doktor Twardy”.

Po zakończeniu wojny kontynuował badania naukowe. Był wieloletnim kierownikiem Kliniki Hematologicznej Akademii Medycznej w Krakowie. Jego badania nad przeszczepem szpiku kostnego, immunoterapią białaczek, rolą biopierwiastków w leczeniu chorób cywilizacyjnych, to zaledwie garstka jego znakomych dokonań naukowych, które okazały się przełomowe dla ludzkości.

Źródło: www.wdolnymslasku.com

MARIA KOTARBA: „Anioł z Oświęcimia”. Świadek zagłady swoich żydowskich sąsiadów



Po tym jak była świadkiem zagłady swoich żydowskich sąsiadów obiecała sobie, że będzie pomagala wszystkim Żydom, którym będzie mogła udzielić wsparcia. Poznaną w Auschwitz Żydówkę Lenę Mańkowską kilkukrotnie ratowała od śmierci.

Kotarba była kurierem i łączniczką ruchu oporu zaangażowaną w szmuglowanie tajonej korespondencji i pakunków dla partyzantów. W wyniku działań konfidentów została zdemaskowana i aresztowana przez gestapo. Po przesłuchaniach i torturach była więziona w Tarnowie. Stamtąd 6 stycznia 1943 r. trafiła jako więzień polityczny do obozu zagłady w Auschwitz, gdzie nadano jej nr 27995. Przydzielona do komando ogrodowego w okolicach wsi Rajska zajmowała się uprawą warzyw i owoców dla esesmanów. Dzięki temu miała możliwość zdobycia dodatkowych racji żywności, które po kryjomu wynosiła. Z racji tego, iż Maria była cieszyła się opinią zdolnego kuriera, obozowy ruch oporu sformułowany pod koniec roku zaangażował- ja w przemyt korespondencji, żywności, lekarstw i innych niezbędnych produktów.

Pewnego dnia, podczas przenoszenia chorych do obozowego szpitala poznała Żydówkę Lenę Mańkowską, która trafiła do Oświęcimia z deportowanego w Białymstoku getta. Dzięki niezłomności i odwadze polskich więźniarek, które towarzyszyły przy rejestracji osadzonych, udało się przekonać Niemców, że dziewczyna jest polską więźniarką polityczną, Heleną Hankowską. Dodatkowo, więźniarki, które przy tatuowaniu numeru więziennego „oznaczyły” kobietę trójkątem żydowskim na ręce, zapewniły esesmanów, że zrobiły to omyłkowo. W powodzeniu akcji pomogło również to, że Lena miała „aryjską urodę”.

Pojawienie się Leny w obozie stało się zaczątkiem wielkiej przyjaźni obu pań, a Maria przyjęła na siebie rolę opiekunki młodej Żydówki. Jeszcze we wrześniu 1939 r., kiedy Niemcy zaatakowały Polskę, Kotarba była świadkiem mordy na sąsiadach, którzy byli Żydami. Poprzysięgła sobie wtedy, że udzieli pomocy i wsparcia wszystkim Żydom, którym będzie mogła pomóc. Lena była osobą, która wówczas potrzebowała wsparcia, jak nikt inny. Zamknięta w obozie, wyniszczona chorobami, pozbawiona najbliższych marzyła jedynie o śmierci. Pierwszą, nieudaną próbę samobójczą podjęła wieszając się na gumce od bielizny. Kolejnym razem próbowała skoczyć z dachu na kamienie, ale ostatecznie spadła na więźnia, który akurat korzystał z latryny. Poturbowaną psychicznie i fizycznie Lenę próbowała do życia przywrócić Maria. Doglądała ją, gotowała zupy ze szmuglowanych warzyw z ogrodu pod Rajskim. Kiedy dziewczyna trafiła do kolonii karnej, ta uszyła specjalny gorset, by móc w nim przenosić Lenie warzywa. Za jej wstawiennictwem Mańkowska została również przydzielona do lżejszej pracy. Nie wszystkim jednak podobało się, że Maria okazuje tylko serca i dobroci Żydówce. Inne więźniarki miały jej to za złe i z tego też powodu Kotarba była ofiarą szykan i przemocy za pomoc niechrześcijańskiej Żydówce.

Mimo przeciwności Maria trwała przy Lenie. Kiedy ewakuowano obóz w styczniu 1945 r., kobiety rozdzielono i osobnymi transportami trafiły do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Ravensbruck. Maria odnalazła w śniegu ledwie żywą dziewczynę, którą zaniósła do baraków. W lutym kobiety zostały ponownie przeniesione, tym razem do podobozu Neustadt-Glewe. Mańkowska była mocno schorowana, praktycznie nie chodziła, ale mogła liczyć na pomoc przyjaciółki, która z troską opiekował się nią.

Po wyzwoleniu obozu przez Armię Czerwoną 2 maja 1945 r., po siedmiuset wspólnie spędzonych dniach Maria opuściła śpiącą Lenę zostawiając list pożegnalny. Kotarba wróciła do Polski, a Mańkowska ostatecznie zamieszkała w Wielkiej Brytanii. Kobiety nigdy więcej nie spotkały się. Pomimo usilnych starań Leny nie udało się jej odnaleźć „Anioła z Oświęcimia”, jak mówiła o Marii. Nigdy o niej nie zapomniała. W 1997 r. złożyła wniosek o przyznanie Kotarbie tytułu Sprawiedliwej Wśród Narodów Świata, jednakże został on odrzucony.

Julian Aleksandrowicz - „Doktor Twardy”, któremu w ucieczce z getta pomogli polscy przyjaciele

Wpisany przez Rami Abramowicz - TelAviv, Izrael

Sobota, 12 Luty 2022 06:59 -

Dopiero osiem lat później, interwencja Jamesa Foucara przyniosła rezultaty i Maria została uznana Sprawiedliwą 8 grudnia 2005 r.

Źródło: www.wdolnymslasku.com

Opracował: Rami Abramowicz - Hajfa, Izrael